

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/98581,Kawaleria-II-RP.html>



Szwolczer z 1. Pułku Szwolczerów Józefa Piłsudskiego podczas rozmowy z dziewczętami. Fotografia z zasobu AIPN, pozyskana ze Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce

ARTYKUŁ

Kawaleria II RP

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: ARTUR CIEŚLIK 07.02.2023

Niepodległa Polska rozmiłowana była w swoim wojsku, a wojsko kochało konie. Jak zatem nazywał się żołnierz na koniu? Jeśli pierwszą myślą będzie „ułan”, to wcale nie będzie to zła odpowiedź, choć rzeczywistość była nieco bardziej skomplikowana.

W Polsce dwudziestolecia międzywojennego w kawalerii funkcjonowały trzy główne formacje: szwoleżerowie, ułani i strzelcy konni. Różnice między nimi na pierwszy rzut oka były nieduże, lecz dla samych kawalerzystów niezmiernie ważne. Jak informowała jedna z żurawiejek (krótka, żartobliwa przyśpiewka, układana dla poszczególnych pułków kawalerii):

„Tak mówiąc między nami, strzelcy nie są ułanami”.

W II RP istniało 40 pułków kawalerii, w tym: 3 pułki szwoleżerów, 27 pułków ułanów i 10 pułków strzelców konnych. Ten podział narodził się w pierwszych latach niepodległości, w czasie walk o granice.

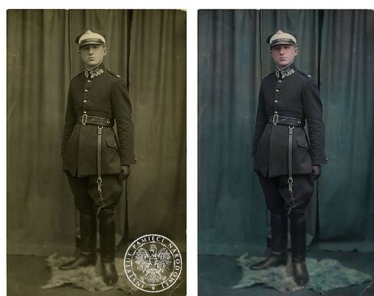


**Ochotnicy do oddziału kawalerii
w Armii Polskiej we Francji, ok.
1918 r. Fotografia z zasobu AIPN,
pozyskana ze Stowarzyszenia
Weteranów Armii Polskiej w
Ameryce**

W październiku 1918 r. Rada Regencyjna proklamowała niepodległość Polski. 12 października regenci przejęli władzę nad Polską Siłą Zbrojną i ogłosili powołanie Wojska Polskiego. Na mocy tych aktów do tworzonego Wojska Polskiego wszedł szwadron kawalerii dawnej Polskiej Siły Zbrojnej, który stał się załącznikiem polskiej kawalerii. Pułki kawaleryjskie istniały: w armii Hallera, w oddziałach walczących w powstaniu wielkopolskim i w jednostkach polskich tworzonych w Rosji.

Jaki koń jest, każdy widzi

Formacje te różniły się tradycjami i elementami umundurowania, jednak najliczniejsze wśród nich były pułki ułanów, przez co, w pewnym uproszczeniu, nazwą tą określa się całą międzywojenną polską kawalerię. Ułani, to jazda konna z tradycjami wywodzącymi się od Tatarów osiedlonych w granicach I Rzeczypospolitej. W języku Tatarów „ułan” oznaczał młodzieńca. Ostatnią wielką bitwę kawalerii stoczono w 1920 r. pod Komarowem, gdzie polska jazda pokonała 1. Konarmię Siemiona Budionnego.



Stefan Fułek w mundurze 11.

Pułku Ułanów Legionowych w

Ciechanowie, 1926 r. Fot. z

zasobu AIPN

W dwudziestoleciu międzywojennym w Wojsku Polskim rozwijano oddziały kawaleryjskie, gdyż stanowiły one niezwykle skuteczną siłę, potrafiącą szybko się przemieszczać, oskrzydlać przeciwnika i niejednokrotnie lepiej radzącą sobie w walce niż piechota. Wbrew stereotypom polscy kawalerzyści nie walczyli jak średniowieczni rycerze, atakując konno z lancą w dłoni, ale raczej jak piechota zmotoryzowana. Szkolenie kawalerzysty bowiem, jako podstawowy rodzaj walki przewidywało starcie piesze z wykorzystaniem karabinków i broni maszynowej.

Konie służyły przede wszystkim do szybkiego przemieszczania się, zapewniając tym samym zdolność manewru niedostępną dla jednostek piechoty. Jednocześnie pozwalały działać tam, gdzie brak dróg uniemożliwiał wykorzystanie samochodów. Warto pamiętać, że przynajmniej do połowy lat 30. polska doktryna obronna opierała się na jedynym wówczas realnym zagrożeniu – ze strony Sowietów. Rozbrojone po I wojnie światowej Niemcy praktycznie nie stanowiły wtedy niebezpieczeństwa. Analitycy strategii wojskowej zgodnie przewidywali, iż w przypadku zagrożenia mobilne i liczne jednostki kawalerii będą skutecznie bronić

wschodniej granicy przed niezbyt nowoczesną Armią Czerwoną.

W cieniu wojny

Od 1935 r. podejmowano wysiłki, aby unowocześnić polską jazdę i dostosować ją taktycznie do ówczesnego pola walki. Dyrektywa obrony przeciwpancernej przewidywała wykorzystanie nowoczesnych metod niszczenia czołgów. Kawaleria, licząca w 1939 r. 70 000 ludzi, stanowiła 10% łącznego stanu armii i była uważana za elitę polskiego wojska. Każda brygada, z których najsilniejsza liczyła nieco ponad 7000 ludzi, składała się z trzech do czterech pułków, w każdym z nich zaś były cztery szwadrony.

Na początku wojny tylko jedna brygada była w pełni zmechanizowana, każdej z pozostałych 10 przydzielono dywizjon składający się z 13 tankietek TKS i siedmiu samochodów pancernych Model 1934, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Każda brygada otrzymała również do 78 karabinów przeciwpancernych wz. 35 (znanych także jako Ur 7,9 mm) i 18 dział przeciwpancernych, z których najlepsze były Bofors 37 mm. Karabin przeciwpancerny „Ur”, zdolny do przebicia większości pancerzy z odległości 250 metrów, był ściśle strzeżoną tajemnicą wojskową. Natomiast działa Bofors 37 mm, jedne z najlepszych dział przeciwpancernych swoich rozmiarów, były w stanie zniszczyć każdy niemiecki czołg podczas kampanii wrześniowej.



Oddział Rozpoznawczy
Komendanta Okręgu Wileńskiego
AK, Dziewieniszki, 15 lipca 1944
r. Fot. z zasobu AIPN. Przed
frontem jednostki jej dowódca,
por. Władysław Kitowski ps.
„Grom” (konno, z pieszym
żołnierzem przy boku konia). Po
lewej stronie 1. pluton ustawiony
w dwuszeregu i uzbrojony w
lance z proporczykami. Przed
front pododdziału wysunięty por.
Hieronim Piotrowski ps. „Jur”. Po

prawej 2. pluton (bez lanc). Przed
frontem wysunięty por. Jerzy
Urbankiewicz ps. „Zawada”.

A jak wyglądał mit o szarży polskiej kawalerii z lancami na niemieckie czołgi?

1 września 1939 r. 18. Pułk Ułanów Pomorskiej Brygady Kawalerii otrzymał rozkaz ataku na nacierającą flankę niemieckiej 20. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej. Dowódca pułku, płk Kazimierz Mastalerz, polecił swoim szwadronom wykonać rozkaz. Około godziny 19.00 dostrzeżono na leśnej polanie kolumnę niemieckiej piechoty, która była bardzo wyeksponowana, idealna do szarży na szable. Polacy wypadli z lasu z wyciągniętymi szablami i szybko rozproszyli wrogą piechotę. Ledwo ich konie złapały oddech, gdy na miejsce przybył oddział niemieckich samochodów pancernych i nakrył polską jazdę gradem ognia z karabinów maszynowych i automatycznych armat. Dwudziestu żołnierzy, w tym płk Mastalerz, zostało zabitych, zanim jeźdźcy zdążyli zawrócić wierzchowce i uciec za pobliski pagórek. Następnego dnia na miejsce przywieziono włoskich korespondentów wojennych i powiedziano im, że polska kawaleria zaatakowała niemieckie czołgi...

Więcej interesujących materiałów na profilu Archiwum IPN

COFNIJ SIĘ